Nr. 603. We Lwowie poniedziałek dnia 29 grudnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Sprawy sejmowe.

Rząd wniesie na zbliżającej się sesji sejmowej, jako swe przedłożenie, projekt ustawy krajowej o uwolnieniu budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników od dodatków do podatków, domowo-klasowego, domowo-czynszowego, oraz od 4 prc. podatku od dochodów z domów czasowo uwolnionych od podatku.

* * *

Diło chciałoby koniecznie namówić posłów ruskich do obstrukcji w sejmie Oto podając program prac sejmu na bieżącą dwudniową sesję konstatuje z przekąsem, że na porządku dziennym nie znajduje się sprawa gimnazjum ruskiego w Stanisławowie i podsuwa posłom ruskim myśl, iż zapewne wyciągną z braku tej sprawy na porządku dziennym konsekwencje i zastosują odpowiednio swe postępowanie w sejmie. Pismo to wie dobrze, że z powodu krótkości sesji wiele ważniejszych spraw, obchodzących zarówno Polaków, jak i Rusinów, nie mogło wejść na porządek dzienny, ale nie idzie mu o to, ono chce ciągle tylko jątrzyć.

Burze z piorunami w grudniu.

W Krakowie w nocy z 25 na 26 b. m., po odwilży, powstał gwałtowny wicher, który trząsł najszczelniej domkniętemi oknami, giął i łamał drzewa na plantacjach, gdzieniegdzie zrywał źle umocowane szyldy. Rano w piątek wicher trochę osłabł, deszcz za to z małemi przerwami raz ulewny, raz drobnym siekąc kapuśniaczkiem, padał bez przerwy. Przykra niepogoda trwała do godziny 11 przed południem, o którym to czasie nastąpiła nagła zmiana w aurze. Oto ulewny ciepły deszcz, jaki padał, w jednej chwili zmienił się w szaloną wichurę śnieżną, która spadła na miasto.

Czarna śniegowa chmura zawisła nad Krakowem, ściemniło się tak, że w mieszkaniach pozapalano światła, a w powietrzu kłębiły się całe góry śniegu, które wicher roznosił na wszystkie strony, zasypując gościńce, chodniki, bramy domów. Ludzie chronili się po kamienicach i sklepach, tramwaje wstrzymały ruch wozów, konie dorożkarskie drżały bujaźliwie. Wśród tego parę błyskawic przedarło i oświetliło powietrze, głuchy, oddalony grzmot dał się słyszeć, poczem zadymka śnieżna hulała dalej. Trwało to przez trzy kwadranse, poczem rozjaśniło się, wypogodziło i pogoda słoneczna trwała aż do zmierzchu.

Ze Skawiny donoszą: W drugie święto Bożego Narodzenia, w czasie nabożeństwa w kościele o godzinie 11 minut 45 zerwała się gwałtowna zawieja śnieżna. Nagle zauważono w mieście błyskawicę, a za chwilę dał się słyszeć silny grzmot. Po chwili spostrzeżono z przerażeniem, że piorun wpadł do kościoła, gdzie jednego mężczyznę, N. Romeka, krawca ze Samborku, zabił na miejscu, a wiele osób ranił. W kościele powstała panika. Ludzie zaczęli gwałtownie uciekać z kościoła, wiele osób ze strachu pomdlało. Rażonego piorunem Romeka ratowano usilnie, lecz bezskutecznie. Wypadek ten wywarł w Skawinie i okolicy przygnębiające wrażenie.

W Nowym Sączu w czasie silnej zamieci śnieżnej o godzinie 3 kwadranse na 1 w południe po poprzednim silnym deszczu uderzył piorun, na szczęście nie sprawił żadnego spustoszenia w dobytku ani ludziach.

Z Żywca donoszą: W drugi dzień świąt począł padać deszcz ulewny, a w samo południe zerwała się śnieżyca z błyskawicami i grzmotami, przyczem piorun uderzył trzy razy. Niebywałe te zjawiska trwały z pół godziny, a ludzie wychodzący z kościoła z przerażeniem chowali się po kątach sieni i domów. Starzy, którzy z przed laty przeszło 30 pamiętają grzmot z piorunem w wigilję Bożego Narodzenia, przepowiadają zimę ostrą i śnieżystą, a rok bardzo urodzajny.

Na razie brak wiadomości z innych stron kraju, sądząc jednak z otrzymanych doniesień piątkowa burza z błyskawicami i piorunami objęła górską połać kraju, wszędzie wywołując zdziwienie, tam zaś, gdzie poczyniła spustoszenia, grozą przejęła ludność.

Wypadki kolejowe z powodu zawiei śnieżnych.

Z Nowego Sącza donoszą: W ostatnich dniach szalały w całym powiecie nowosądeckim śnieżyce, jakich od dawna tu nie widziano. I rzecz niezwykła w grudniu, śnieżycom tym towarzyszyły grzmoty i błyskawice. Wielkie szkody zrządziły te burze po wsiach, gdzie wicher pozrywał lub porujnował dachy, poobalał kominy i wytłukł szyby.

Śnieżyce te spowodowały także dwa wypadki na linjach kolejowych. W nocy z 24 na 25 bm. na stacji Zaryte przy szybowaniu i łączeniu wagonów pociągu ciężarowego nr. 1280, który zdążał z Nowego Sącza do Suchej, konduktor Chlebiński dostał się między dwa najeżdżające na siebie wagony. Chlebiński, który po kolana ugrzązł w śniegu nagromadzonym na torze, nie mógł szybko się usunąć i uderzony został w głowę t. zw. zderzakiem wagonu. Ranny, opatrzony przez lekarza kolejowego z Makowa, przewieziony został do Nowego Sącza.

Drugi wypadek zdarzył się w nocy z 25 na 26 bm. na stacji w Dobrej. O godz. $11^1/_2$ pomocnicza maszyna została na parę kilometrów przed stacją zasypana śniegiem na 3 metry wysokości. Budnik sygnalizował o wypadku do Kąsiny, skąd zawiadomiono o tem stację w Mszanie Dolnej. W Mszanie Dolnej odłączono lokomotywę od pociągu ciężarowego nr. 1279, jadącego z Suchej do Nowego Sącza i wysłano ją z naczelnikiem stacyjnym z Kąsiny, maszynistą Józefem Kalitą i palaczem Replem na pomoc maszynie pomocniczej, ugrzęzłej w śniegu pod Dobrą.

Wichura pogasiła wszystkie sygnałowe latarnie, skutkiem czego jadący na lokomotywie pociągu nr. 1279 nie dostrzegli w ciemności zasypanej maszyny pomocniczej. Nastąpiło gwałtowne zderzenie obu lokomotyw. Naczelnik stacyjny z Kąsiny, maszynista Kalita i palacz Repel zostali silnie potłuczeni. Wydobycie ze śniegu zasypanej maszyny przedstawiało wiele trudności. Dopiero z pomocą 80 mieszkańców pobliskiej wsi, po trzech godzinach mozolnej pracy, zdołano wykopać zasypaną lokomotywę.

Dwie afery dworskie.

Dzienniki niemieckie omawiając ucieczkę saskiej następczyni tronu podnoszą, iż skłoniły ją do ucieczki niemożliwe wprost stosunki, panujące na dworze saskim. Już od samego początku małżeństwa wesoła, żądna rozrywki natura księżnej nie bardzo odpowiadała poważnemu nastrojowi dworu saskiego. Ta wesołość bywała też niejednokrotnie przyczyną drobnych zajść na dworze. Tak np. — jak donosi *Berl. Börsen Cour.* — zdarzyło się raz, że podczas urzędowej uczty dworskiej księżna podniosła nagle kieliszek i wesoło, wbrew etykiecie, wypiła zdrowie króla. Z loży dworskiej witała skinieniem ręki znajomych. Podczas balu na dochód pewnej instytucji dobroczynnej, w którym księżna brała udział, jako protektorka, stanęła sama w szeregach tańczących i tańczyła między innemi kotyljona, gdzie uszeregowanie się par jest zupełnie przypadkowe i nie podlega etykiecie. Gdy po przyjściu na świat pierwszego syna, przybyły do pałacu rozliczne deputacje, aby złożyć życzenia, matka wbrew przepisom etykiety kazała przynieść dziecię i sama deputacjom pokazała młodego księcia. Wszystko to na dworze budziło niemiłe wrażenie. To też nieraz, gdy księżna nie brała udziału w wielkich uroczystościach, mawiano w Dreźnie: „Znowu ma areszt domowy“.

Fremdenbatt donosi, iż księżna oprócz kosztownych klejnotów i bielizny, zabrała ze sobą także sporą sumę pieniędzy, którą już dawno przygotowała. Raz nawet wspomniała o tem mężowi, mówiąc, że postarała się już o to, aby nie być zależną od łaski dworu saskiego. Opowiadają także, ze księżna po śmierci króla Alberta, który ją lubił i zawsze podobno występował w jej obronie, miała rzec: „Teraz nie potrwa już długo“. W kołach dworskich przypuszczano wówczas, że księżna zamyśla starać się o rozwód i powrócić ewentualnie na dwór toskański. Nie można stwierdzić — zdaniem *Fremdenbl.* — ile jest prawdy w tych pogłoskach; to jedno jest pewnem, że od śmierci króla Alberta oczekiwano ciągle końca sprawy w tej lub innej formie.

Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że saskie i austrjackie sfery dworskie porozumiały się co do oznaczenia miejsca i czasu celem omówienia i załatwienia ostatnich zajść na dworze saskim.

Współpracownik *Echo de Paris* interwiewował Girona. Na zapytanie co zamierza uczynić w przyszłości, odpowiedział, iż wstąpi w związek małżeński z księżną i że zamieszkają w Paryżu. Na zapytanie, kiedy to nastąpi, odpowiedział Giron, że jeszcze długi czas pozostaną w Szwajcarji, aby uniknąć ewentualnego aresztowania, Giron dodał też, że w tym samym hotelu mieszka agent policji saskiej Artur Schwarz.

Korespondent genewski pisma wiedeńskiego *Zeit*, donosi o rozmowie arcyksięcia Józefa Ferdynanda z księżną saską następujące szczegóły: Rozmowa między bratem a siostrą trwała zaledwie kilka minut. Arcyksiążę robił siostrze ciężkie wyrzuty, szczególniej ze względu na jej dzieci; zarzuty te księżna energicznie odparła. Arcyksiążę przybył do Genewy o północy jednego dnia, o godzinie 5-tej popołudniu drugiego dnia odjechał do Salzburga.

Wychodząca w Dreźnie *Sächsische Arbeiterztg* otrzymała od pewnej osoby, utrzymującej stosunki z dworem saskim, następujące szczegóły: „W ostatnich czasach księżna wskutek rozmaitych zgrzyt i choroby tak źle wyglądała, iż to wszystkim wpadało w oczy. Tych, którzy znali żywy temperament księżnej, ciągle hamowany przez zimne i przestarzałe przepisy etykiety dworskiej, wcale nie dziwiło to, że księżna lubiła przebywać w towarzystwie nauczyciela swych dzieci Girona.

„Gdy następca tronu, bawiąc w Salcburgu, złamał nogę, księżna, u której chcąc ją jeszcze więcej nagiąć do przepisów ceremonjału dworskiego, podrażniono ducha oporu, tem bardziej przymknęła do Girona. Usłużne duchy o każdem jej słowie i o każdym kroku donosiły na-

tychmiast królowi, a skutkiem tego było to, że Giron dnia 2 b. m. został nagle usunięty z posady, a nad księżną zawieszono areszt domowy. Wyrok zaś rady familijnej na księżnę miał zapaść dopiero po powrocie następcy tronu, który w istocie przybył do Drezna d. 7 b. m., chociaż lekarze odradzali mu tak wczesnej podróży, gdyż noga nie była jeszcze zagojona.

„Król obstawał pierwotnie przy rozwodzie; zapytywano nawet o to Rzym. Gdy atoli stamtąd, ze względu na dzieci, nadeszła odpowiedź odmowna, rodzina żądała, aby księżna osiadła w którym z klasztorów. Temu zamiarowi księżna sprzeciwiła się z całą energią i przyszło do ostrych scen między królem a księżną. Również następca tronu był przeciwny zamknięciu żony w klasztorze.

„Księżna wyjechała z Drezna do rodziców do Salcburga, gdzie atoli także pozostawiono jej wybór między klasztorem albo domem obłąkanych. Chcąc uniknąć tego księżna uciekła z bratem do Genewy".

* * *

Arcyksiążę Leopold Ferdynand, jak już doniósł nam w sobotę telegram, wyjechał z Adamowiczówną do Montreux i zamieszkał tam w hotelu „Continental". Uczynił to za poradą swego adwokata Lachanala. Arcyksiążę chce starać się o obywatelstwo szwajcarskie i zamyśla na stałe osiąść w Genewie. Gdy uzyska obywatelstwo szwajcarskie zaślubi Adamowiczównę.

Członek redakcji dziennika *Matin* interwiewował arcyks. Leopolda Ferdynanda. Między innemi oświadczył arcyksiążę, że wyjazd do Genewy został ułożony z góry. Na wybór Szwajcarji wpłynęło to, że nie potrzebują się tu obawiać aresztowania. Dalej podaje współredaktor *Matin*, że w dwa dni po przybyciu do Genewy otrzymała księżna i arcyksiążę pismo od cesarza z wezwaniem do powrotu. Na pismo to odpowiedzieli odmownie, podając za powód, że życie dworskie było dla nich nieznośnem. W dwa albo trzy dni później — mówił arcyksiążę — otrzymałem wezwanie do powrotu do Wiednia imieniem ojca. Od tego czasu postanowiliśmy porozumiewać się tylko przez naszego zastępcę.

Zeit omawiając raz jeszcze sprawę Adamowiczównej, twierdzi, iż wszelkie opowiadania pism innych, które z Adamowiczównej chciałyby zrobić nieskalaną bohaterkę arcyksiążęcego romansu, są wyssane z palca, gdyż faktem jest, iż panna ta prowadziła życie niemoralne i z niemoralności tej ciągnęła dla siebie zyski. Arcyksiążę musi o tem wiedzieć, gdyż sposób życia Adamowiczównej nie był dla nikogo tajemnicą i jeśli cesarz postawił tak stanowczo swe *veto*, to uczynił to jedynie ze względu na przeszłość przyszłej żony arcyksięcia. Zresztą — jak donosi *Zeit* — arcyksiążę nigdy nie był wybrednym w swych miłostkach. W czasie, gdy służył jako kapitan 8 pp. w Bernie, zawiązał tam stosunek miłosny z córką znanego tam cukiernika R. Stosunek ten nie pozostał bez skutku.

Następnie poznawszy Adamowiczówną, która w Bernie prowadziła dalej to samo życie, jakie rozpoczęła w Wiedniu, porzucił pannę R. Panna ta, wkrótce po przeniesieniu arcyksięcia z Berna, umarła. Adamowiczówna pojechała z arcyksięciem do Igławy. Zostawszy kochanką arcyksięcia, zmieniła Adamowiczówna swój tryb życia, stała się pobożną, żyła odosobniona i w istocie całą duszą przywiązała się do arcyksięcia. Arcyksiążę tak się w niej zakochał, że wszelkie czynione mu przedstawienia, nawet przedłożone mu dowody o przeszłości jego kochanki, nie zdołały go nakłonić do porzucenia jej.

Z Monachium donoszą, iż Adamowiczówna, która stosownie do życzenia arcyksięcia mieszkała tam w ostatnich czasach, została stamtąd wydalona, jako natrętna cudzoziemka (*lästige Ausländerin*).

Zjazd kupców galicyjskich.

(*Telegr. „Dziennika Polsk."*)

Kraków 29 grudnia. (Tel. pryw.). Wczoraj odbył się tu zjazd kupców z całego kraju w sprawie nowego rządowego projektu ustawy przeciw opilstwu. Ze Lwowa przybył p. Leopold Baczewski. Kupcy zebrali się o godz. 3 po południu w sali rady miejskiej w liczbie około 80. Przewodniczącym wybrano radnego miejskiego Józefa Jawornickiego. Pierwszy referat ze stanowiska prawnego, wypowiedział zaproszony adwokat dr. Leopold Caro.

Ze stanowiska praktycznego referował kupiec tutejszy dr. Henryk Szarski i przedłożył następującą rezolucję: Zgromadzeni kupcy i przemysłowcy z inicjatywy krakowskiej kongregacji kupieckiej, polecają swemu komitetowi wykonawczemu wniesienie petycji do Koła polskiego w Wiedniu względnie także i do rady państwa, by w razie uchwalenia ustawy przeciw opilstwu według projektu rządowego uzyskano postanowienie, iż ustawa ta nie będzie miała zastosowania w Galicji przynajmniej aż do chwili zupełnego ustania prawa propinacyjnego w jakiejbądź formie. Równocześnie zgromadzenie wyraża przekonanie, że najprędzej zapobieże się opilstwu i zgubnym jego skutkom przez zakaz używania spirytusu nierafinowanego jako napoju.

Rezolucję tę przyjęto i wybrano komitet wykonawczy z 9 członków.

Podróż hr. Lambsdorfa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Stambuł 29 grudnia. Nie ulega wątpliwości, że znany komunikat w *Praw. Wiestniku* i podróż hr. Lambsdorffa do Wiednia, wywołały w tutejszych kołach decydujących wielkie wrażenie i że skutkiem tego reformy, postanowione dla europejskich prowincyj Turcji, rozpoczęte będą, jak na stosunki tureckie, z nadzwyczajnym pospiechem.

Belgrad 29 grudnia. Hr. Lambsdorf otrzymał portret króla w kosztownych ramach, ma on już bowiem najwyższy order serbski. Na wszystkie przysłane mu z Serbji pozdrowienia podziękował Lambsdorff telegraficznie.

Petersburg 29 grudnia. *Now. Wremia* pisząc o podróży rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa do Sofji, podnosi, iż celem tej podróży jest przestrzedz wpływowe koła bułgarskie przed popieraniem ruchu macedońskiego.

Sofia 29 grudnia. Na wczorajszym obiedzie, danym przez posła rosyjskiego na cześć hr. Lambsdorfa, był także ks. Ferdynand.

Wiedeń 29 grudnia. We wtorek dnia 30 b. m. wieczorem, odbędzie się obiad dworski na cześć rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa.

Wiedeń 29 grudnia. (Tel. wł.) Tutejsze koła polityczne twierdzą, iż Rosja i Austrja zgodziły się na rozszerzenie istniejącej dotychczas między niemi umowy co do spraw bałkańskich i postanowiły postępować wspólnie wobec wszelkich wypadków, jakie mogą zajść na Bałkanach.

Wypadki w Wenezueli.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Londyn 29 grudnia. Biuro Reutera donosi z Caracas, że tam w dobrze poinformowanych kołach obiega pogłoska, iż wiceprezydent republiki wenezuelskiej projektuje zamach stanu przeciw prezydentowi Castro.

Waszyngton 29 grudnia. Pomiędzy Niemcami, Anglją i Włochami, a Wenezuelą i Stanami Zjednoczonymi odbywa się żywa wymiana not w sprawie sądu rozjemczego oraz pytań, jakie mają mu być przedłożone. Stany Zjednoczone ograniczą swe żądania, by doprowadzić strony powaśnione do obrad i nie dać się rozbić obradom. Sądzą, że mocarstwa zgodzą się na zniesienie blokady, jakkolwiek dotąd w tej sprawie nie przyszło do porozumienia.

Rokowania ugodowe austro-węgierskie.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Wiedeń 29 grudnia. Wczoraj po południu odbyła się w hotelu Sachera rada ministerjalna, w której wzięli udział austrjacki i węgierski szef gabinetu i obaj ministrowie skarbu. Obrady trwały od ½3 do 5 po połud. i będą dziś przed południem kontynuowane.

Wiedeń 29 grudnia. (Tel. wł.). Bawiący tu ministrowie węgierscy, pp. Szell i Lukacs, odbyli wczoraj po południu konferencję z drem Koerberem i drem Boehm-Bawerkiem. W konferencji tej wziął także udział radca ministerjalny Popowicz. Obrady dotyczyły znów spraw finansowo-politycznych, a mianowicie konwersji renty i przedsiębrania wypłat gotówką.

Wczorajsze obrady nie zakończyły jeszcze sprawy i będą wskutek tego jeszcze dziś i jutro w dalszym ciągu prowadzone, gdyż ministrowie węgierscy i tak z okazji przybycia hr. Lambsdorffa pozostają w Wiedniu.

Dziś p. Szell będzie konferował z hr. Gołuchowskim, który z okazji przybycia hr. Lambsdorffa i mających się z nim odbyć konferencyj, chce zapewnić sobie ze strony rządu węgierskiego zgodę na ewentualne układy.

Aresztowanie rodziny Humbertów.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Madryt 29 grudnia. Rodzina Humbertów opuściła Madryt pod osłoną policji onegdaj o 8 wieczorem. Francuski komisarz podziękował władzom hiszpańskim za współudział.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Prowizorjum budżetowe.

Wiedeń 29 grudnia. (Tel. wł.) *Wiener Ztg.* ogłosi jutro rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14, a zaprowadzające półroczne prowizorjum budżetowe.

Konferencja czesko-niemiecka.

Wiedeń 29 grudnia. *N. F. Presse* dowiaduje się, że zwołanie konferencji ugodowej nastąpi w najbliższym już czasie. Prezes gabinetu dr. Koerber wystosuje w tych dniach do przewodniczących klubów zaproszenie, aby wyznaczyli delegatów na tę konferencję. W sobotę odbył dr. Koerber dłuższą naradę z hr. Oswaldem Thunem i dr. Chiarim.

Sejmy.

Wiedeń 29 grudnia. Dzisiaj zbierają się oprócz galicyjskiego, sejmy krajowe: Czech, Śląska, Salcburga i Styrji.

Wzmacnianie niemczyzny.

Berlin 20 grudnia. *Berliner Polit. Nachrichten* donoszą, że w *ordinarium* budżetu pruskiego na r. 1903 znajduje się wydatek na akademję, która w połączeniu z założonym już w Poznaniu instytutem naukowym, tworzyć ma centrum życia niemieckiego w Poznaniu.

Berlin 29 grudnia. Dep. Kardorff wystąpił ze związku rolników.

Wiedeń 29 grudnia. Nowy ambasador niemiecki hr. Wedel przybył tu wczoraj.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 29 grudnia.

Teatr miejski: „Słodka dziewczyna", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (29): Tomasza b. — Gosława bł. — (16): Abbea. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 7.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Odwilż.

Wiadomości osobiste. Według ostatnich wiadomości z Poznania, stan zdrowia ks. arcybiskupa Stablewskiego, który był ciężko zachorował, poprawił się tak, iż ks. arcypasterzowi nie grozi już wcale niebezpieczeństwo.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorami pocztowymi w IX klasie rangi oficjałów: Hermana Prezesa w Krakowie dla Brodów, Władysława Buczka w Przemyślu dla Stanisławowa i Marjana Tomkę w Krakowie dla Tarnopola.

Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa, Stanisława Tymińskiego, adjunktem budownictwa w gal. państwowej służbie budowniczej.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami: podofic. rach. I kl. 56 pp. Bazylego Habałę do Rozwadowa, ogniomistrza 3 p. art. wał. w Przemyślu Jana Machowskiego do Krzeszowic, oraz pomocnika kancelaryjnego w Wiśniczu Kazimierza Władysława Bogdańskiego do Krościenka.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych: Józefa Wą-

sowicza z Rozwadowa do Mszany dolnej, Ferdynanda Jabłońskiego ze Slemienia do Makowa i Stefana Przepolskiego r Niepcłomic do Głogowa.

Z powodu zawieji śnieżnych wstrzymano ruch pociągów aż do odwołania, na linjach: Przeworsk-Rozwadów, Borki wielkie Grzymałów. Lwów-Bełzec, Lwów-Kleparów-Janów, Chabówka-Zakopane, Czortków Husiatyn, Biała czortkowska-Zaleszczyki, Wygnanka Skała, Teresin-Iwanie puste, na części szlaku Potutory Ostrów-Berezowica kolei Stryj Chodorów Tarnopol. na linji Jarosław Sokal i na kołomyjskich kolejach lokalnych.

Nauka dwurazowa w szkołach. W sprawie rozesłania przez krajową Radę szkolną kwestjonarjusza do Rad szkolnych okręgowych w kwestji „czy nauka szkolna ma być dwurazowa, czy jednorazową", dowiaduje się *Gazeta Narodowa*, iż ani namiestnik nie oświadczył się za dwurazową dzienną nauką, ani Rada szkolna krajowa nad tą sprawą zasadniczo się nie zastanawiała. Jedynie na podstawie orzeczenia Rady zdrowia, zalecającego dwurazową naukę, uważała krajowa Rada szkolna za właściwe, zbadać tę rzecz drogą zasięgnięcia opinij okręgowych Rad szkolnych.

O ile wiadomo, decydujące czynniki przechylają się raczej na korzyść jednorazowej nauki, która jest i dogodniejszą dla rodziców i ułatwi jednym studentom, którzy tego potrzebują do utrzymania się, udzielania lekcyj, a innym do kształcenia się w nadobowiązkowych przedmiotach.

Zapowiedź nowych strejków. Ruska narodna Rada na piątkowem posiedzeniu, na wniosek p. Huryka, który referował sprawę strejków rolnych w Galicji, uchwaliła i w roku 1903 zorganizować i przeprowadzić strejki, z szczególnem uwzględnieniem powiatów na Podolu, a to dla odparcia rozpoczętej akcji kolonizacyjnej i polonizacyjnej centralnego komitetu. Sposób przeprowadzenia strejków pozostawiono komitetowi strejkowemu, który uchwały swoje powziął na posiedzeniu tajnem.

O sprawie tej napiszemy obszerniej.

Z niedzieli. Pierwsza niedziela urzędowej tj. kalendarzowej zimy, zaznaczyła się odwilżą i wiosennym prawie deszczem. Na szczęście woda z niebios wsiąkała dyskretnie, jak w gąbkę w grube pokłady suchego śniegu. Zresztą, wczorajszą niedzielę nazwśćby można niedzielą opłatkową, łamano się nim bowiem w wielu stowarzyszeniach przez dzień cały. Lwowianie siedzieli przeważnie w domu, a przyczyniły się do tego niemało pustki w ich kieszeniach, o tyle radykalniejsze, że i koniec miesiąca i ubiegłe święta srodze je dotknęły. Tak więc, chcąc nie chcąc, kultywował Lwów wczoraj przeważnie domatorstwo, co mu, jak sądzimy, wcale na zle nie wyszło.

Smutna dola syna włóczęgi. Do biura kahału lwowskiego w pasażu Hermanów, przyprowadził wczoraj zawodowy nicpoń i włóczęga, Markus Kessler, swojego 3 letniego syna, zostawił go tam i uciekł Zatrzymano go i kazano zabrać sobie syna; ponieważ jednak Kessler uparł się, że wtedy dopiero go zabierze, aż mu kahał da pieniądze na jego utrzymanie, kahał najmniejszej zaś nie miał do tego ochoty, przeto po dłuższej utarczce słownej, zawezwano policjanta i polecono odstawić Kesslera wraz z synem na inspekcję policyjną Tu spisano protokół całego zajścia i Kesslera — ojca, jako bezdomnego włóczęgę, oddano do aresztów policyjnych, Kesslera zaś — syna, odesłano do zaopiekowania się komisarjatowi III dzielnicy.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem zmarł nagle, prawdopodobnie wskutek wady serca, w pomieszkaniu swe m, przy ul. Batorego l. 28, fryzjer teatralny, Franciszek Ossoliński.

Ogień w IV. gimnazjum. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu zauważono olbrzymie kłęby dymu, wydobywające się z wnętrza gmachu IV. gimnazjum obok politechniki. Z powodu duszącego dymu, nie można było nawet skonstatować, gdzie i co się pali i dopiero wezwana telefonem straż ogniowa, dotarła do źródła pożaru i ugasiła go. Paliło się wnętrze sali gimnastycznej. Szkoda jest dość znaczną. Śledztwo policyjne przeprowadzone zaraz na miejscu przez komisarza Kurkę wykazało, że powodem wybuchu ognia była nieostrożność pomocnika tercjana gimnazjum, Jędrzeja Nepotrzeby, który ułożył za piecem dla wyschnięcia stos drzewa. Drzewo to zatliło się od niezmiernie rozpalonego pieca, a potem wybuchnęło płomieniem.

Nowy wynalazek polski.

II. Nie mówiąc o lampach Schuckerta, nieodpowiadających już dzisiejszym wymaganiom, **lampa** Brzeskiego ma wyraźną przewagę nietylko nad lampą Siemensa, do niedawna wyborową, lecz i nad lampą Körtinga i Matthiesena, obecnie uważaną za najlepszą i do której też lampa Brzeskiego najbardziej jest podobną.

Ale dość rzucić okiem na jedną i na drugą, ażeby się przekonać, jak bardzo pierwsza traci przy ostatniej. U Körtinga maszyna ciężka, zawiła, poplątana; u Brzeskiego — lekka, smukła, sprowadzająca wszystkie zadania konstrukcyjne do *minimum* środków.

A jeśli dodam, że mimo to w precyzji działania nietylko nie ustępuje pierwszej, ale raczej ją przewyższa, to czytelnik zrozumie, dlaczego ją tak chwalę, pomimo, że zasadniczo nowych odkryć nie przynosi.

Wogóle można powiedzieć, że wielki postęp lamp elektrycznych w ostatniej ćwierci wieku, podobnie jak postęp mikrofonów, podobnie jak postęp fonografów, nie był dziełem jakichś nowych odkryć tego lub owego uczonego, lecz wspólnej, mrówczej pracy wielu techników, ulepszających stopniowo oddzielne części przyrządu.

Różnica między rzeczywistymi wynalazcami a prostymi poprawiaczami była tylko ta, że ci ostatni poprawiali, dodając i komplikując, gdy pierwsi doskonalili, upraszczając.

Takim właśnie wynalazcą jest Brzeski. Regulator, w innych systemach składający się z kilku osobnych części, które trzeba osobno rozbierać i dopasowywać, u Brzeskiego mieści się w jednym mechanizmie, który za pomocą dwóch tylko śrubek można odjąć i założyć na nowo, nie naruszając regulacji.

Ta prostota pociąga za sobą następujące korzyści:

1. koszt wyrobu lamp znacznie zmniejsza się;

2. obsługa nie wymaga specjalnego uzdolnienia;

3. z powodu mniejszej wagi i objętości **przesyłka** lamp wypada również taniej.

Od lampy Siemensa np. lampa Brzeskiego jest prawie o połowę mniejsza i lżejsza, przy tej samej sile światła.

A co do samej regulacji, to i pod tym względem Brzeski umiał użyć najprostszych środków. Ponieważ musi ona być szybka, trzeba ją wstrzymać, żeby przez rozpęd nie trwała za długo. W tym celu wprowadzono różnego rodzaju „tarcia", potrzebne do wstrzymania rozpędu, ale szkodliwe, o ile były stałe. Brzeski obmyślił swój przyrząd tak, iż przedewszystkiem uchylił różne tarcia boczne całkiem bezpożyteczne, umieszczając wszystkie punkta przyczepienia sił w jednej płaszczyźnie, a powtóre tarcie główne, hamujące, w tak zwanej pompce powietrznej, ustosunkował w ten sposób, że ono nie wchodzi wcale w grę przy zaczęciu regulacji, że występuje szybko, gdy ona się kończy i wyłącza się samo natychmiast, gdy lampa zaczęła palić się normalnie.

Łatwo zrozumieć, że dzięki temu osiągnął większą czułość, a jednocześnie powstrzymał niepotrzebne wahania.

Jeżeli do tego dodam, że i w tak zwanej „kompensacie termicznej" zwojów elektromagnesu (ażeby nie ulegały zmiennym wpływom temperatury) Brzeski poczynił uproszczenia w stosunku do lampy Körtinga bardzo znaczne, że wreszcie łatwym sposobem osadzania węgli i lepszem zabezpieczeniem zsuwających je linek, umożliwił ekonomję węgli i uchylił najpospolitsze kłopoty przy nastawianiu lamp łukowych, to będziemy mieli pojęcie o całości poczynionych przez niego ulepszeń.

Jakim sposobem inż. Brzeski, człowiek młody, urodził się bowiem w r. 1874 (w gub. kieleckiej, w majątku rodzinnym Chaczewice) mógł dojść do tak praktycznych wyników, w wieku, w którym robi się zazwyczaj tylko fantazyjne wynalazki, najtrudniejsze do urzeczywistnienia?

Także bardzo prostym sposobem: zaczął od początku, nie od końca. Po skończeniu gimnazjum wstąpił naprzód jako prosty robotnik do warsztatów Siemensa w Wiedniu, nauczył się ślusarstwa, tokarswa i montowania maszyn, a potem dopiero zapisał się na wydział mechaniczny politechniki wiedeńskiej, gdzie zdobył wiedzę teoretyczną.

Wynikło stąd, że gdy obmyśla jakąś część maszyny, to obmyśla jednocześnie najprostszy sposób jej wykonania, a gdy trzeba wyznaczyć najkorzystniejsze wymiary i proporcje, nie próbuje na ślep, lecz oblicza matematycznie.

To też pomysłom Brzeskiego nic nie zarzuci konstruktor, a matematyk może łatwo sprawdzić, czy tak, jak jest, jest dobrze.

Oczywiście, żadna nauka nie zastąpi zmysłu wynalazczego, gdy go nie ma z natury; ale bez niej traci się tak wiele siły i czasu, że często gra nie opłaca stawki.

Skończywszy politechnikę w Wiedniu, Brzeski otrzymał stypendjum galicyjskiego wydziału krajowego i udał się do Hanoweru na dalsze studja w tamtejszym instytucie politechnicznym, pod kierunkiem prof Kohlrauscha. Tam to obmyślił pierwszą swoją lampę, o której ów prof. Kohlrausch referował przychylnie w *Electrotechnische Zeitschrift* w r. 1896. Dzięki jego protekcji został wysłany do Anglji, na studja w kompanji elektrotechnicznej Brusha, a następnie do Belgji i Szwajcarji, kształcąc się jednocześnie w językach, których znajomość pozwala mu orjentować się szybko w ogólnym dorobku wynalazczym.

W r. 1894 obmyślił nowy typ dynamomaszyny o kulistym układzie zwojów, której patent sprzedał drezdeńskiej firmie Poschman i S-ka.

Stypendjum ś. p. Brunona Abakanowicza pozwoliło mu wyjechać na wystawę paryską i wziąć udział w międzynarodowym zjeździe elektrotechników.

Po powrocie do Warszawy, jako inżynier firmy Ruśkiewicza i Godlewskiego, dał plany i miał główny nadzór nad doskonałą instalacją oświetlenia elektrycznego w Filharmonji.

Niezadowolony ze swojej pierwszej lampy łukowej, myślał ciągle nad nowym jej układem, studjując przytem wszystkiem związane z instalacją elektryczną maszyny, z któremi bardzo wcześnie się zapoznał, bo już w ósmej klasie gimnazjalnej (św. Anny w Krakowie) zbudował pierwszą swoją maszynę dynamo z turbiną o sile 4 koni i zastosował ją do oświetlenia młyna swego przyjaciela, mechanika krakowskiego Schindlera. Mając w niej do rozporządzenia prąd o sile 18 amperów i 125 volt, mógł z całą swobodą oddać się, przez ciąg ostatnich lat czterech, udoskonaleniu ostatniej swojej lampy, którą obecnie wykończył w Warszawie.

Robiłem z nią próby rożnego rodzaju, mające na celu sprawdzenie, jak się zachowuje regulator Brzeskiego przy wstawianiu i wyłączaniu oporów, przy zmniejszaniu oporu w samym łuku, wreszcie przy zapalaniu lampy. Wszystkie one wypadły zgodnie z tem, co podawał wynalazca. Na uwagę zasługuje zwłaszcza szybkie i dokładne rozpalanie się lampy, gdy w większości innych systemów światło nie ustala się odrazu, ponieważ w pierwszej chwili tworzy się łuk zbyt mały a dopiero następnie prawidłowy. Słowem, lampa Brzeskiego jest wynalazkiem gotowym i nie wymagającym już wkładów na próby.

Wobec tego zapytajmy: co będzie dalej?

Oświetlać Warszawę będzie niemiecka firma Schuckerta, mająca lampy droższe i gorsze. To już wiemy i na to rady nie ma. Ale jest jeszcze co innego do zrobienia.

Wszystkie lampy łukowe, których zapotrzebowanie wzrasta z każdym rokiem, sprowadzane są z zagranicy (prawie wyłącznie z Niemiec), ponieważ w całem państwie nikt dotychczas takiej fabryki nie założył. Przez samą komorę aleksandrowską przechodzi rocznie 35.000 lamp łukowych. Tych kilka miljonów rubli, jakie za nie corocznie biorą Niemcy, mogłyby pozostać w kraju. I pozostałyby na pewno, gdyż ostatnie rozporządzenia ministerjalne wprost zalecają instytucjom rządowym, ażeby tylko w takim razie sprowadzały maszyny zagraniczne, gdy te nie są wyrabiane w kraju. A co do odbiorców prywatnych, to ci już dzisiaj zgłaszają się do p. Brzeskiego.

Ale... chcąc sumiennie zaspokoić odbiorców, trzeba mieć środki na założenie fabryki.

Ile?

Nie chcę przestraszać czytelników, ale potrzeba prawie tyle, ile w ciągu godziny Warszawa wyrzuca przez okno... totalizatora: potrzeba 20 do 25 000 rubli.

Czy się znajdą?.

Julian Ochorowicz.

(*Kurj. Warsz.*)

Zmarli. W Wiedniu umarła śp. Konstantyna z Gryzieckich I voto Grabowska II voto Girtler de Kleeborn, żona generalnego adwokata w Wiedniu dra Jana Girtlera, a siostra profesora uniwersytetu lwowskiego dra Feliksa Gryzieckiego i podpułkownika p. Jana Gryzieckiego. Pasierb śp. zmarłej dr. Tadeusz Grabowski jest docentem uniwersytetu. Zwłoki śp. zmarłej będą złożone w grobie rodzinnym we Lwowie.

Stypendjum im. Mickiewicza. Warszawa. (Tel.) *Słowo* donosi, że zatwierdzone zostało stypendjum im. Adama Mickiewicza przy uniwersytecie moskiewskim. Wypłacane ono będzie z procentów kapitału im. Mickiewicza w sumie 6000 rubli, powstałego ze składek publicznych. Ze stypendjum będą mogli korzystać studenci polscy, któregokolwiek wydziału uniwersytetu moskiewskiego.

Trzęsienie ziemi. Petersburg. (Tel.) W Andiszan dało się dnia 30 b. m. uczuć znowu trzęsienie ziemi.

Epilog rozruchów antisemickich w Częstochowie. W procesie przeciw 75 obwinionym o udział w znanych zaburzeniach antisemickich w Częstochowie, zapadł następujący wyrok: Skazano z pozbawieniem praw na 1 rok rot aresztanckich sześciu obwinionych, na 8 miesięcy więzienia 23 obwinionych, na 4 miesiące jednego. Bez pozbawienia praw: na 1 rok więzienia jeden oskarżony, na 4 miesiące dwunastu, na 2 miesiące sześciu Na areszt: na 1 miesiąc 2 oskarżonych, na trzy tygodni trzech, na 7 dni dwóch. Uwolniono 17 oskarżonych. Poszkodowanym przyznano wynagrodzenie w kwocie 6700 rubli.

Burza. Kopenhaga. (Tel.) W całej Danji panowały w piątek i sobotę wielkie burze. Wydarzyło się wiele nieszczęśliwych wypadków. 11 osób utonęło.

W sidłach „handlarza".

Pisma hebrajskie zamieszczają opis następującego zdarzenia z działalności handlarzy żywym towarem.

W pobliżu Czerniowiec mieszkała zamożna wdowa, Chaja Silbermanowa, z dwiema córkami. Starsza, 18 letnia, była piękną dziewczyną i miała dużo konkurentów. Poznała jednak młodego człowieka, który jej się bardzo podobał. Matce przedstawił się jako Hirsz Feldman, bankier z Wiednia, czasowo tu bawiący dla interesów. Oświadczył się i został przyjęty, odbyły się zaręczyny, potem ślub, a młoda para, zabawiwszy jeszcze kilka dni u wdowy, wyjechała do Wiednia, gdzie rzekomy bankier miał swój kantor.

Wsiedli do I klasy kolei, idącej w kierunku powyższym. Ale po drodze młoda mężatka dowiedziała się, że jadą do Rumunji, a bilety mają do Galaczu. Na zapytanie żony mąż jej wyjaśnił, że kantor w Wiedniu jest tymczasowo zamknięty — a przeto zatrzymają się jakiś czas u krewnych w Rumunji. Kobieta uwierzyła.

W Galaczu zajechali do pierwszorzędnego hotelu, gdzie Feldmana przedstawił żonie starca poważnego, twierdząc, że to jego wuj bardzo bogaty. Po kilku dniach zostawił żonę u tego wuja pod pozorem, że jedzie do Wiednia uregulować interesy. W Galaczu tymczasem, jak opowiadała później kobieta, uśpili ją jakimś napojem i wywieźli do Konstantynopola, gdzie przebudziła się w haremie bogatego dygnitarza tureckiego.

Matka nieszczęśliwej, nie otrzymawszy długi czas listu, ani wiadomości od córki, posyłała listy i depesze do Wiednia, które pozostawały bez odpowiedzi. Zwróciła się tedy telegraficznie do naczelnika policji wiedeńskiej z prośbą o zbadanie sprawy. Ten odpowiedział, że w Wiedniu nie ma żadnego bankiera Feldmana. Zrozpaczona wdowa nadaremnie poszukiwała córki, po której zginął ślad wszelki.

Po pewnym czasie matka otrzymała list z Konstantynopola od córki, która uwiadamiała ją, że Feldman jest handlarzem żywego towaru, że ją sprzedał do haremu, gdzie pilnują każdego jej kroku, trzymają ją jakby w więzieniu i nie pozwalają pisać listu. Dopiero teraz udało się jej przekupić starą dozorczynię, która oddała list na pocztę. W haremie — pisała — otaczają ją zbytkami, lecz jest pozbawiona wolności, podzielając los wielu dziewcząt, w podobnem więzieniu znajdujących się w Konstantynopolu.

Otrzymawszy ten list, matka posłała go wraz z prośbą do miejscowej władzy, błagając o interwencję u konsula tureckiego. Starania zostały uwieńczone dobrym skutkiem i po upływie kilku tygodni córka powróciła do matki.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 680·—, Akcje węg. Zakl. kred. 714·50, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 532·—, Akcje Laenderbanku 395·50, Akcje Bankvrein 449·—, Akcje Bodencredit 918·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 678·25, Akcje kolei południ. 61·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbeth l. 450·—, Akcje kolei Północnej 5450 Akcje koleji Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 371 50 Akcje Rima Muranji 466·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1470·—, Akcje fabryki broni 301·—, Akcje tureckie tytoniowe 333·—, Oblig. węg. indemn. 98·25, Renta majowa 101·35 Austr. renta koron 100·35 Węgierska renta koron. 97 90. 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·35 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110 55, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 98·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·87, Losy tureckie 113 75, Marki 117·12, Ruble 252·50

Wiedeń 27 grudnia **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakl. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 264·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc, 283·—; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 253 75; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—; Tureckie ob. prem kolej. po 400 fr. 110 75. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·45; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 433·—; Clary 40 zł. m. k 187·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 178·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 69·—; Salma 40. zł. m. 240·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 255·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—.

— **Wiedeń** 27 grudnia. (*Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 21·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 35 80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 27 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 75, Staatsbahny 145·50, Disconto Comandit 189·10, Berlińskie Tow. handl. 157 60, Laura 209·10, Bochumery 178 90 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej Morza Śródziemnego 87·80, Kolej Meridionalna 132·80, Losy tureckie 124 50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 166·75, Kolej Marienburg-Miawka —·—, Konsolidation 354·50, Lombardy 16·75, Kolej Henry 97·60, Niemiecki bank narodowy 117·10, Kanada Profered 130·10; Akcje żeglugi hamburskiej 98 50; Warszawa krótko (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 27 grudnia. Austrj. banknoty 85·35, spirytus 42·—.

— **Paryż** 27 grudnia. 3% renta 99·50; mąka —·—.

- **Frankfurt** 27 grudnia. Austr. kred 212 30; Kolej państw. 145·10; Laura —·— Disconto 189·40; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

Teofila Łukowska

wdowa po przemysłowcu w Warszawie po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27 grudnia b. r. przeżywszy lat 88.

Pogrzeb odbędzie się dnia 29 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 16 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona siostra krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 27 grudnia 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Paulina z Kamińskich Izdebska

żona em. dyrektora szkół po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 27-go grudnia b. r. w 60 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 29 grudnia b. r. o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ul. Strzeleckiej l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż, dzieci i wnuki krewnych, przy jaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 27 grudnia 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jan Zieniewicz

obywatel miasta Lwowa i właściciel realności urodzony w roku 1843, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 27 grudnia 1902 roku.

W głębokim smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 29go grudnia 1902 o godzinie 3ciej po południu z domu żałoby przy ul. Nabielaka na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów dnia 27 grudnia 1902.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Bętkowski

c. k. starszy rad a skarbu urodzony w roku 1852, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 28 grudnia 1901 roku.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w dniu 30 grudnia o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 48 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 28 grudnia 1902.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Matusiewiczów

Julia Gromadowska

żona krupiarza i obywatela m. Lwowa przeżywszy lat 32, po krótkich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 28-go grudnia 1902 roku.

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 grudnia o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 151 (Jałowiec) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 29 grudnia 1902 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.